

ks. Adam Kaźmierski

**„Bohaterowie z Łużyc.
Krótkie wspomnienia pewnego wikarego”**

Korektę tłumaczenia na język niemiecki wykonał:

ks. Johannes Magiera

Kulów, 2020

Wstęp

Z zamiarem napisania krótkich wspomnień o parafii kulowskiej nosiłem się właściwie od samego początku rozpoczęcia w niej pracy duszpasterskiej, to znaczy od września 2017 roku. Pamiętam, że już wtedy na pytanie o to, jak mi się podoba w Kulowie (niem. Wittichenau, górn. Kulow., pol. Kulów¹), odpowiadałem bez zawahania, że jest po prostu fantastycznie i że o tym wszystkim co widzę, można by napisać książkę. I wraz z upływem kolejnych dni mój entuzjazm bynajmniej nie gasł. Tak oto pod koniec czerwca 2020 roku, gdy już wiem, że nadchodzi czas zmian, postanawiam zrealizować swój pomysł i napisać krótkie wspomnienia.

Zanim jednak cokolwiek napiszę, muszę wpierw stwierdzić, że o Łużycach i samym Kulowie napisano już wiele książek. I wstyd mi się przyznać, ale sam do tej pory nie przeczytałem żadnej z nich. A to z nich powinienem przecież skorzystać, chcąc napisać rzetelną książkę. Ze względu na powyższy brak nie pozostaje mi nic innego, jak odesłać Szanownego Czytelnika do licznie wydanej już literatury poświęconej Łużycom. Tak – to prawda - nie przeczytałem jeszcze żadnej z takich książek. Jak zwykle zabrakło mi czasu. Co prawda, po kolędzie czy podczas zwykłej gościny u Parafian, lubiłem przeglądać książki i albumy, ale ze względu na brak czasu na samym tylko przeglądaniu trzeba było poprzestać. Spośród tych wszystkich książek, które miałem okazję krótko przewertować, nie spostrzegłem jednak żadnej, która przedstawiałaby współczesną pracę duszpasterską w tutejszej Parafii a jednocześnie byłaby opisem przeżyć własnych

¹ W wersji polskiej wspomnień używam słowa Kulów, ponieważ wielu polskim czytelnikom trudno jest wymówić niemiecką nazwę miasta: Wittichenau. Tak samo w języku niemieckim używam niemieckich nazw polskich miejscowości: Wrocław – Breslau, Kraków – Krakau, Warszawa – Warschau z analogicznego powodu.

autora. W związku z powyższym pomyślałem, że warto by było wypełnić tę lukę chociażby krótkimi wspomnieniami.

Ale przecież wspomnienia mógłbym napisać także o dwóch wcześniejszych Parafiach, w których miałem okazję pracować. Tam też spotkałem bardzo wielu bohaterów. Dlaczego więc zamiast wpierw pisać o nich, postanowiłem napisać wspomnienia o Kulowie? Ponieważ uważam, że katolickie Łużyce są ewenementem. Nie tylko w skali Niemiec. Gdy patrzę na obecną sekularyzację, jestem zdania, że Katolickie Łużyce są ewenementem również w skali europejskiej, a może nawet światowej. Jeśli ktoś uważa, że przesadzam pisząc te słowa, mogę zaproponować mu przyjazd na katolickie Łużyce, krainę tysięcy krzyży, żeby sam się przekonał. Tak, jest to piękne miejsce pielgrzymkowe z sanktuarium maryjnym w Różańcu (niem. Rosenthal). A dlaczego jeszcze postanowiłem teraz napisać te krótkie wspomnienia? Pamięć jest krótka. A jeszcze jestem tu na miejscu. Jeszcze mogę przynajmniej część informacji sprawdzić. Jeszcze mogę kogoś zapytać. I jeszcze tu na miejscu zdążę poprosić księdza Johannes Magierę i księdza Gabriela Nawkę o poprawę, szczególnie mojego niemieckiego, którego ciągle się uczę, a który pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Może więc teraz w czasie wakacyjnego urlopu nie zabraknie mi czasu, by spisać parę krótkich wspomnień? Tak jak zabrakło mi go wtedy, gdy powinienem był wcześniej przeczytać jakąś fachową książkę o Łużycach? Mogłem to przecież zrobić, ale znów zabrakło mi czasu.

Tak jakoś się stało, że po prostu przed trzema laty po raz pierwszy wpadłem na pomysł napisania krótkich wspomnień. Tak, 3 lata spędzone w Kulowie, na katolickich

Łużycach, w Niemczech, za granicą, to przecież prawdziwa przygoda życia. A skoro była to przygoda życia, to niech powstaną też na jej podstawie krótkie wspomnienia.

Ale dlaczego zwykły wikary, taki jak ja, miałby pisać wspomnienia? Kto będzie chciał czytać coś, co kiedyś tam napisał jakiś zwykły wikary? Proboszcz – to rozumiem, ale wikary? Przecież wikary to ktoś taki, kto po prostu przychodzi i zaraz odchodzi. Prawie z taką samą prędkością jak pociąg wjeżdżający na stację i zaraz z niej odjeżdżający. „Nie, proszę księdza. Wikariusz w Kulowie to dla nas ktoś bardzo ważny” – Dziś już nawet nie potrafię policzyć, ile razy w ciągu tych trzech lat usłyszałem te słowa. Na przykład wtedy, gdy zaproszony na obiad, mówiłem moim parafianom, żeby się tak bardzo nie martwili o to, czy wszystko będzie mi smakować. Ale ze sto razy na pewno usłyszałem te lub podobne słowa. „Naprawdę aż tyle?” – może ktoś mnie zapyta ze słusznym niedowierzaniem. Tak. Wiem, że brzmi to nieprawdopodobnie, ale nie kłamię. Jestem pewny, że tak było. Zresztą podobnie jak z wieloma innymi rzeczami, o których, w tych krótkich wspomnieniach, mam zamiar teraz, już pod koniec tych trzech lat napisać.

Wypada jeszcze wyjaśnić, dlaczego tym krótkim wspomnieniem postanowiłem nadać tytuł „Bohaterowie z Łużyc”? Na pytanie o Łużycę z całą pewnością nie trzeba odpowiadać. Przecież to na terenie Łużyc leży Parafia Kulowska. Tworzą ją mieszkańcy tego uroczego miasta, jakim jest Kulów, oraz równie pięknych i zadbanych jak ono wiosek. A dlaczego użyłem słowa „bohaterowie”? Tak, użyłem tego słowa, bo bohaterowie moich wspomnień, o których chciałbym napisać, są naprawdę bohaterami. Gdy wokół nich już od pokoleń rozlewa się ocean braku wiary, oni sami przez wiele lat dzielnie stawiają mu opór. Dziś zaś odważnie walczą z szerzącą się po całej Europie

laicyzacją. I nadal są świadkami wiary. A jest to wiara połączona z tradycją przekazywaną od pokoleń. Ale nie jedynie od kilku pokoleń. Niektóre zachowane do dnia dzisiejszego zwyczaje mają swoje źródła nawet w średniowieczu. Tradycja w Kulowie jest bowiem bardzo ważna. To nie jest tylko jakiś tam „dodatek”, którego braku można by było nie zauważyć. Tradycja w Kulowie to coś, co wyznacza kierunek w życiu. A łączy się z nią przede wszystkim żywa wiara. Tradycja ta ma swoje centrum w kościele. Nawet wskazuje na to zabudowa Kulowa. Zaraz przy rynku znajduje się wysoki kościół, najwyższa budowla w mieście, której wieżę widać już z odległości kilku kilometrów od miejscowości.

Chciałbym więc o tym wszystkim w niniejszych wspomnieniach napisać.

Ale czy uda się zawrzeć to wszystko w krótkiej opowieści? Na pewno nie. A co, jeśli napiszę coś nie tak i pomylę fakty, albo zapomnę o czymś ważnym? To wtedy pokornie będę prosił o wybaczenie. I jednego jestem przy tym pewny! Mianowicie tego, że mieszkańcy Kulowa jak zawsze mi wybaczą, tak jak wybacza mi wszystko do tej pory, na przykład moje błędy w języku niemieckim lub niezrozumienie mentalności. Zatem, skoro więc nic nie stoi mi na przeszkodzie, spróbuję napisać krótkie wspomnienia o Parafii w Kulowie. Jest to fantastyczne miejsce, o którym warto i trzeba napisać. Chociaż te krótkie wspomnienia na pewno nie przedstawią wszystkiego. Niech zatem będą zachętą dla wszystkich, żeby tu przyjechać i samemu zobaczyć to szczególne miejsce i tych szczególnych ludzi. Co zatem można zobaczyć w Kulowie? O tym też chciałbym przynajmniej w jakiejś części napisać.

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie, dlaczego będą to tylko krótkie wspomnienia? Może moja odpowiedź na to pytanie kogoś rozczaruje, ale brzmi ona

następująco: żeby znów nie zabrakło czasu. Nie zabrakło go tym, którzy zechcą te wspomnienia przeczytać oraz nie zabrakło go pewnemu zwykłemu wikaremu, który postanowił napisać krótkie wspomnienia... o bohaterach z Łużyc.

1. Jak znalazłem się w Kulowie?

Było to na wiosnę 2015 roku. Za zgodą Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej zwróciłem się z uprzejmą prośbą do władz Diecezji Görlitz o możliwość zastępstwa w trakcie wakacji jednego z księży tam pracujących. Języka niemieckiego uczyłem się od 5 klasy szkoły podstawowej i z tego języka zdawałem również jeden z moich maturalnych egzaminów. Z wdzięcznością zatem wspominam wszystkich moich nauczycieli, dzięki staraniom których udało mi się na tyle osiąść znajomość niemieckiego, by po dokładnie dziesięciu latach od zdanej matury, po raz pierwszy spróbować odprawić w tym języku Mszę świętą. Tak więc na wiosnę 2015 roku poznałem księdza Rolanda Elsnera, rodem z Raciborza, który zaproponował mi możliwość zastępstwa na czas jednego tygodnia. I gdybym miał wskazywać na osobę, która pomogła mi najbardziej to byłby właśnie ksiądz Roland. W tym samym czasie miałem również okazję obronić pracę doktorską na PWT we Wrocławiu. Przed obroną miałem zdać egzamin z języka obcego. Naturalnie wybrałem niemiecki. Mimo, że nauczyłem się tylko kilku zdań na pamięć i odpowiedziałem na kilka prostych pytań przed komisją, musiałem zrobić na niej na tyle dobre wrażenie, że jeden z profesorów zapytał mnie dosłownie, gdzie pracuję w Niemczech. Odpowiedziałem: „Ale ja pracuję

w Polsce, tu we Wrocławiu”. Zdziwieni profesorowie stwierdzili zatem, że powinienem wyjechać do pracy w jednym z niemieckojęzycznych krajów. Później, w 2016 roku, gdy ktoś z moich kolegów księży miał trafić do Polskiej Misji Katolickiej, padła kolejna propozycja, bym też wyjechał do pracy w Niemczech, jednak ze względu na znajomość języka niemieckiego już do niemieckiej parafii. Tak więc po wydaniu zgody przez Jego Ekscelencję Księdza Arcybiskupa Józefa Kupnego, Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Wolfgang Ipolt skierował mnie do Kulowa. I tak się to stało, że zostałem kulowskim wikarym.

Z żalem było mi opuszczać moją poprzednią Parafię na Kozanowie, ale to musiało się w końcu stać. W końcu wikary to ktoś taki, kto po prostu przychodzi i zaraz odchodzi. Prawie z taką samą prędkością jak pociąg, który wjeżdża na peron po to, by z niego zaraz odjechać.

Zatem teraz opowiem, co działo się w trakcie tych trzech lat, które były dla mnie moją największą przygodą życia.

2. Pierwsze dni

Z pierwszych dni jakie miałem okazję spędzić w Kulowie pamiętam kilka obrazów. Pamiętam na przykład, że pierwszy raz do Kulowa przyjechałem z księdzem Wikariuszem Generalnym Alfredem Hoffmanem. Oczekujący nas ks. Proboszcz Wolfgang Kresak bardzo serdecznie nas przywitał. Pamiętam też, że powiedział mniej więcej takie słowa: „Parafia Kulowska, to Parafia w której światło wiary nigdy nie

zgasło”. Tej prawdy nie można było lepiej ująć. Mimo tak wielu przeciwności światło wiary w Kulowie nie zagasło. I oby nie zagasło nigdy, ale świeciło dalej na chwałę Bożą.

Pamiętam też, że w dniu odpustu, 15 sierpnia, zaraz po przyjeździe, na placu przed kościołem parafialnym, pewna pani powiedziała do mnie: „Witajcie do Kulowa”. Odpowiedziałem jej wtedy: „Bardzo dziękuję” i zaraz dodałem: „Ale pięknie Pani mówi po polsku”. Wtedy owa pani zaśmiała się i powiedziała, że przywitała mnie w języku górnołużyckim.

Największe wrażenie na mnie zrobiła wtedy procesja. Dziewczęta serbołużyckie w strojach ludowych niosły figurę Matki Bożej, a ludzie tak głośno śpiewali i modlili się, że nie potrzebowali do tego mikrofonu i głośników. W dodatku robili to w taki sposób, że wspólnie zachowywali tempo, mimo że trudno było, ze względu na liczny tłum, wzajemnie się usłyszeć.

Pierwsze dni w Kulowie spędziłem u Sióstr Boromeuszek, które były dla mnie zawsze bardzo gościnne. Dom zakonny sióstr boromeuszek mieści się przy Kamenzerstrasse, w tym samym budynku, w którym „Stowarzyszenie Malta Służba Medyczna” prowadzi dom opieki dla osób starszych. Warunki panujące w tym ośrodku zawsze budziły we mnie podziw.

Pamiętam też, że w pierwszych dniach po przybyciu, szedłem przez rynek i ktoś przywitał się ze mną. Jak się okazało, był to pan burmistrz. Zapytał mnie czy wszystko u mnie dobrze i czy może mi jakoś pomóc. Pierwszy raz byłem świadkiem, a właściwie uczestnikiem spotkania, w trakcie którego burmistrz miasta przywitał zwykłego wikarego i w dodatku zwrócił się do niego z tego typu pytaniem.

We wstępie do wspomnień zapomniałem dodać jedną rzecz. Mam zamiar nie pisać żadnych imion i nazwisk. Nie chodzi tutaj o ochronę danych osobowych, ale o szacunek dla ludzkiej prywatności. Mimo to niekiedy będzie się można domyślić o kim mowa. Mam więc nadzieję, że pan burmistrz mi wybaczy, że wspomnę o dwóch rzeczach, o których napisać trzeba. Pierwsza to taka, że każdego roku burmistrz Kulowa idzie w pieszej pielgrzymce do Częstochowy aż z Warszawy. W dodatku każdego roku zabiera na nią jedno ze swoich dzieci. Nieprawdopodobne? A to dopiero początek tych krótkich wspomnień. Druga rzecz, o której napisać muszę, jest taka, że w przeciwieństwie do innych rejonów, w Kulowie nie ma żadnych reklam Night Clubów. Tutaj dba się o małżeństwo i rodzinę.

Już w pierwszych dniach miałem okazję doświadczyć wielkiej gościnności mieszkańców Kulowa, bowiem Parafianie przygotowywali dla mnie mieszkanie. Remont, sprzątanie i umeblowanie: to wszystko zapewni mi parafianie, chociaż wcale nie musieli tego robić. W Niemczech obowiązuje przepis, że wikary sam musi zadbać o meble. Wiele dni i siły poświęcili parafianie, by przygotować mieszkanie. Pierwszy raz w życiu byłem świadkiem takiej mobilizacji. Wielu zaproponowało meble, panie sprzątały, a panowie wnosili meble.

Pamiętam też, że pierwszego dnia, gdy mieszkanie było gotowe, ksiądz proboszcz, księża i pracownicy parafii, powitali mnie w nim chlebem i solą, a jest to typowo polski zwyczaj. Tak bardzo chcieli, żebym czuł się jak u siebie w domu. I tak było.

Bardzo mile będę zawsze wspominał to mieszkanie. Duże, przestronne i jasne, z własną kuchnią i łazienką. Nigdy nie miałem takiego mieszkania. I bardzo się cieszyłem, że moi rodzice mogli mnie zawsze odwiedzać, gdy tylko chcieli i również nocować i że

nikt mi nie robił z tego powodu wyrzutów. Często sobie żartowałem, że musiałem przyjechać do Kulowa, żeby móc tyle czasu spędzić z moimi rodzicami. Było to dla mnie jak wspomnienie z czasów dzieciństwa. Czułem się jak u Mamy. A muszę dodać, że Rodziców mam najwspanialszych na świecie.

Pamiętam także, że w pierwszych tygodniach, jako nowoprzybyły do Niemiec, dostałem bardzo wiele różnych dokumentów do uzupełnienia. A było ich naprawdę bardzo wiele. Były pisane trudnym językiem. Dodatkowo też musiałem zaznaczać różne odpowiedzi. Przy opracowaniu całej biurokracji pomogły mi Panie pracujące w parafialnym biurze (inaczej mówiąc w kancelarii). A rozszyfrowanie wszystkich dokumentów kosztowało je naprawdę wiele czasu. Bardzo sobie ceniłem pracę pań pracujących w biurze parafialnym. Dzięki nim nie musiałem być również na pierwszej linii frontu duszpasterskiego w różnych sprawach, które nie są takie łatwe, jak się może komuś wydawać.

3. Duchowni i świeccy zaangażowani w pracy w parafii. Wolontariusze.

Nad duszpasterstwem w Kulowie czuwają: Proboszcz – ks. Wolfgang Kresak, Radca duchowny – ks. Johannes Magiera, Wikariusz z tytułem proboszcza i kanonika katedralnego – ks. Ansgar Florian, Wikariusz z tytułem proboszcza dla mniejszości serbołużycyckiej – ks. Gabriel Nawka, referent parafialny – pan Johannes Langner. Mógłbym tutaj napisać osobną książkę na temat tego, jak bardzo oni wszyscy pomogli mi w ciągu tych trzech lat. W pamięci pozostanie mi na pewno zatroskanie o życie duchowe parafii i utrzymanie wielu tradycji przez ks. proboszcza, pełne poświęcenia

poprawy moich kazań przez księdza Magierę, wskazówki ks. Nawki i ks. Floriana oraz animacja dzieci i talent muzyczny pana Langnera. W tym miejscu chciałbym też wspomnieć panią Laurę Rönsch, która już jako praktykantka bardzo ciekawie prowadziła przygotowanie do bierzmowania. Od tych wszystkich osób nauczyłem się bardzo wiele.

Warto dodać, że za grę na organach i prowadzenie chórów odpowiada pani organistka. Poziom muzyczny parafian jest tak wysoki, że nawet w czasie nieobecności organisty, parafianie śpiewają jak prawdziwy chór.

W biurze parafialnym pracują dwie panie. Jak już wspomniałem, bardzo się cieszyłem z ich pomocy. Gdy miałem jakiś problem i czegoś nie wiedziałem (a było to bardzo częste) zawsze wiedziałem, że mogę na nie liczyć. Bardzo miło będę wspominał panie (obecną i poprzednią), które odpowiadały za sprzątanie. Również bardzo miło będę wspominał pana kościelnego, który pełnił funkcję konserwatora. Nigdy nie zapomnę, jak fantastycznie wyglądała praca wszystkich kościelnych, a szczególnie głównego pana kościelnego. Wszystko dopięte na ostatni guzik. Czasem byłem świadkiem sytuacji, że ksiądz (w tym często ja) nie wiedział jak coś ma odprawić, ale pan kościelny wiedział to bardzo dobrze. I jeszcze jedna scena. Był remont kościoła parafialnego. Msza odpustowa była w kościele świętego krzyża. Nie wszyscy mogli się pomieścić i usłyszeć, co dzieje się na Mszy świętej. Przenośny głośnik ustawiony przez pana kościelnego na oknie załatwił ten problem. Obsługą cmentarza zajmuje się pewien pan, który z wielkim zaangażowaniem dba o cmentarz. A cmentarz Kulowski jest bardzo zadbany.

Zawsze bardzo miło będę wspominał pracę w tym zespole, który jest bardzo zgrany i zatroskany o losy parafii i jej wiernych. W pamięci pozostaną mi wspólne odprawy, które mają miejsce w czwartki o godzinie 9:00. W ich czasie ustala się: grafik liturgiczny, przebieg nabożeństw, ogłoszenia i omawia różne sprawy bieżące. To bardzo ciekawy sposób planowania duszpasterskiego, którego efekty można zobaczyć chociażby w parafialnej gazetce, dostępnej każdego tygodnia online na stronie parafialnej i wystawionej w kościele.

W tym miejscu warto też wspomnieć bardzo liczne grono wolontariuszy. Naprawdę nie sposób tu wyliczyć wszystkich. Są to panowie, którzy spotykają się w środy na pracach przy kościele i panie, które sprzątają kościół w czwartki. Ponadto w parafii jest około pięciu organistów, pełniących swoje obowiązki również jako wolontariusze. Za kwiaty w kościele odpowiada osobna grupa pań. Jest też jeszcze grupa panów pomagająca na cmentarzu. Istnieje również grupa pań, które opiekują się kwiatami przy kościele, probostwie i wikarówce. Wszystkie te grupy wykonują swoje zadania z pełnym zaangażowaniem na bardzo wysokim poziomie. To coś pięknego, gdy parafia ma tak wielu ludzi, którzy poświęcają swój czas i siły dla niej. Marzeniem każdej parafii jest tak liczne grono pracowitych i rzetelnych ludzi. A jest ich naprawdę bardzo wielu. Jeśli ktoś nie wierzy może przyjść na święto, które organizuje każdego roku ksiądz proboszcz dla wszystkich wolontariuszy. Sprawowana jest Msza święta w ich intencji, a następnie odbywa się wspólna kolacja, co roku w innym miejscu. Pamiętam, że jak byłem na pierwszej z takich kolacji, wydawało mi się, że jestem na jakimś weselu, brakowało tylko tańców. Wspólne świętowanie w Kulowie jest bardzo ważne. A okazją do tego jest na przykład obecność wolontariuszy, którym też wypada podziękować.

Zwyczajem w trakcie tego wieczoru jest, że ksiądz proboszcz pyta w której miejscowości w danym roku odbywało się święto, a wszyscy zebrani odgadują, zwykle trafnie. I odpowiadają gromkim chórem. To był dla mnie zawsze niezapomniany widok. Jak już wspomniałem, świętowanie jest w Kulowie bardzo ważne. Ale może jeszcze zdążę o tym napisać w innych rozdziałach tych krótkich wspomnień, a jeśli nie – warto przyjechać i samemu to zobaczyć. Proszę też o wybaczenie tych wszystkich wolontariuszy, których zasług zapomniałem tu wymienić. Wynika to po prostu z tego, że jest ich aż tak wielu i tak wiele.

4. Dzień tygodnia

A teraz spróbuję opisać jak wyglądał mój zwykły tydzień.

Właściwie to mogę powiedzieć, że cały tydzień uczyłem się niemieckiego i duszpasterstwa. Ale nie było to wcale takie nudne. Każdego dnia działo się coś innego.

W niedzielę mówiło się kazania (niestety po niemiecku dałem radę tylko czytać z kartki, mówiłem jedynie na Mszach dla dzieci i młodzieży) oraz intonowało pieśni (co też nie zawsze mi wychodziło, ale wtedy ktoś z parafian poprawiał mnie i intonował pieśń za mnie).

Poniedziałki były zwykle dniami wolnymi.

Wtorki - to było fantastyczne przedszkole i msza dziecięca, o których zaraz napiszę.

Środy to przede wszystkim siatkówka z młodzieżą. Niestety całe moje życie byłem ze sportem na bakier. Najbardziej ze sportu lubię szachy, karty, a przede

wszystkim Fifę. Ale to również młodzież mi wybaczyła. W środy też miały miejsce nieraz spotkania dekanalne księży.

W czwartki miała miejsce odprawa. Dobrze prowadzony kalendarz to podstawa, o czym przekonałem się nieraz, gdy czegoś w nim nie zapisałem.

W piątki miała miejsce zbiórka ministrancka, przygotowanie do bierzmowania, Msza święta dla młodzieży i spotkanie młodzieży.

W soboty zaś są spowiedzi i nieszpory.

Zapomniałem też dodać, że w Kulowie każdego dnia, również w poniedziałek sprawuje się Mszę świętą, co na skalę niemiecką jest ewenementem.

5. Przedszkole

Jak już wspomniałem, miałem okazję odwiedzać przedszkole w każdy wtorek. Każdemu dziecku życzę takiego przedszkola. Nie jestem w stanie policzyć, ile kulowskie przedszkolaki znają piosenek. Ilekroć przychodziłem do konkretnej grupy miałem wrażenie, że słyszę kolejną piosenkę po raz pierwszy. I tylko dziwiłem się, że dzieci je wszystkie tak dobrze znają. Podobnie z zabawami. Bardzo lubiłem przychodzić do przedszkola. Każdemu zagranicznemu księdzu, który rozpoczyna pracę w Niemczech i ma problemy z językiem, polecam je serdecznie.

W przedszkolu miałem okazję prowadzić krótkie katechezy. Gdy mówiłem coś źle lub za trudno, wychowawczynie przedszkola tłumaczyły dzieciom, co chciałem powiedzieć. To była dla mnie bardzo dobra lekcja niemieckiego.

Bardzo też lubiłem huśtawkę. Oczywiście nie ja się huśtałem (choć huśtawka była na tyle mocna, że nawet pode mną by się nie zarwała), tylko dzieci. A ja stałem obok i co jakiś czas wprawiałem w ruch huśtawkę. Nie zapomnę, gdy pewnego razu otrzymałem piękną pochwałę od pewnej 4-letniej dziewczynki: „Proszę księdza, my rozumiemy księdza język”.

Nigdy nie zapomnę jak obchodzono w przedszkolu urodziny jednego z przedszkolaków i jedno z dzieci złożyło piękne życzenia: „Życzę Ci bożego błogosławieństwa” – powiedział jeden z przedszkolaków, chociaż nikt mu wcześniej nie mówił, co takiego ma powiedzieć.

Gdy pewnego razu dzieci szły na cmentarz, by nawiedzić grób zmarłej wychowawczynie przedszkola, pani prowadząca grupę zapytała dzieci: „Gdzie idziemy?”, „Na cmentarz” – padła odpowiedź. „A jak zachowujemy się na cmentarzu?” – „Cicho i nabożnie” – odpowiedziało jedno z dzieci.

I jeszcze jedna scena. W dniu poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego przedszkola ministrant, który służył do nabożeństwa, zobaczył wśród tłumu dzieci swojego młodszego brata i postanowił do niego podejść. Braciszek rozpoznał swojego starszego brata i zawołał go po imieniu. Starszy brat skłonił się do przedszkolaka, ucałował go w czoło i pogłaskał.

6. Msza święta dla dzieci

We wtorki miałem też przyjemność odprawiać Mszę świętą dla dzieci. To również fantastyczne doświadczenie. Opowiadałem dzieciom o różnych świętych i

błogosławionych: Janie Bosco, Dominiku Savio, Laurze Vicunii, Teresie z Lisieux i wielu innych. Najłatwiej było mi posługiwać się obrazkami. W biurze parafialnym drukowałem obrazki w formacie A3 i następnie pokazywałem je dzieciom w trakcie kazania i opowiadałem różne historie z nimi związane. Bardzo się cieszyłem, że tak dużo dzieci przychodziło na Mszę świętą. Czasem nawet ponad 50. Wtorek 16:00 i 50-ro dzieci w kościele. Kolejny ewenement! Dzieci przynosiły też papierowe serduszka, na których pisały swoje dobre uczynki. W nagrodę dzieci dostawały skromne upominki: cukierki, obrazki itp. Naprawdę było to fascynujące, gdy na każdej Mszy świętej dziecięcej pytałem o to, czego dowiedzieliśmy się o danym świętym, a 10-letnie dzieci odpowiadały ze szczegółami.

Przed Mszą świętą dla dzieci miało też miejsce przygotowanie dzieci do I Komunii Świętej. Również to doświadczenie było bardzo ciekawe. Przy tym przygotowaniu byłem jedynie pomocnikiem, ale również mogłem się wiele nauczyć.

7. Ministranci (w tym przygotowanie ministrantów)

Kulowscy ministranci prezentują bardzo wysoki poziom, najwyższy jaki miałem okazję obserwować. Łącznie niemieckich i serbołużyckich ministrantów jest w Parafii 70-ciu. Jak na parafię, która liczy 3000 katolików jest to moim zdaniem ewenement na skalę światową. W dodatku są to jedynie chłopcy, co na skalę niemiecką stanowi również ewenement. Swoją wysoką jakość kulowscy ministranci zawdzięczają nie tylko poprzednim opiekunom, ale przede wszystkim ceremoniarzom (niem. Oberministrantom). Wśród nich chciałbym wymienić kleryka Markusa Winzera, który

obecnie przygotowuje się do święceń diakonatu, a który przez wiele lat wzorowo i z powołaniem pełnił funkcję oberministranta. Opracował on wiele materiałów do pracy z ministrantami na bardzo wysokim poziomie. Samo przygotowanie ministrantów do służby jego autorstwa jest po prostu wzorcowe. Wiele elementów, które omawiają mali kandydaci na ministrantów w Kulowie, sam poznawałem dopiero gdy miałem 15 lat, na kursie lektorskim. Nigdy nie zapomnę widoku małych ministrantów, którzy uczyli się chodzić prosto z kamykiem na głowie. Albo recytujących pater noster po łacinie.

I tutaj kolejne ewenementy. Grafik służb układany jest nie raz na rok, ale raz na tydzień, co wymaga bardzo dużo poświęcenia i uwagi ministrantów i ich rodziców. Dodatkowo ministranci powinni służyć na wszystkich chrztach i pogrzebach. To również był dla mnie ewenement. Bardzo się cieszyłem, gdy wielu z nich wzorowo przychodziło na służby.

Również sam sposób służenia świadczy o bardzo wysokim poziomie kultury liturgicznej. Po raz pierwszy w życiu widziałem, żeby ministranci ćwiczyli siadanie w tym samym momencie. Dlatego też jeśli miałbym porównywać kulowskich ministrantów do klubu piłkarskiego, odpowiadam, że są jak Real Madryt, FC Barcelona albo Bayern Monachium. A jeśli ktoś z nich będzie czytał te wspomnienia, to sobie przypomni, że często mówiłem o tym, żeby zrobili wszystko by utrzymali ten poziom.

Zbiórki ministranckie odbywają się w każdy piątek o 17:00. Poza tym wypada, żeby raz na pewien czas była zorganizowana jakaś większa atrakcja. I tak na przykład udało się zorganizować dwie wycieczki – jedna była do Wrocławia, a druga do Szklarskiej Poręby, wyjście na święto browara (ale nie na piwo, tylko gry), wycieczkę rowerową, rowerowe drogi krzyżowe (również ewenement), wyjście na basen, wyjazd

do ZOO, udział w turniejach piłki nożnej itd. Przy tych wszystkich rzeczach pomagali mi zawsze oberministranci. Bardzo miło wspominać też współpracę z rodzicami ministrantów.

Muszę powiedzieć, że w trakcie tych trzech lat bardzo dużo się nauczyłem.

8. Młodzież

Również bardzo podobała mi się praca z młodzieżą. Na przykład tygodniowy grafik: środa 19:00 siatkówka, piątek 19:00 Msza święta, a po Mszy świętej spotkanie z młodzieżą wydaje się dla mnie wzorowy.

W tym miejscu chciałbym wspomnieć o pewnej pani, która mimo tego, że była w stanie błogosławionym a następnie wychowywała małe dziecko, podjęła się utworzenia i prowadzenia zespołu muzycznego młodzieży. Do tego grafiku tygodniowego dołączyłbym zatem: piątek godzina 18:00 - próba muzyczna. Podsumowując - jest to dla mnie wzór tygodniowej pracy z młodzieżą.

Poza planem tygodniowym muszę wspomnieć o planie rocznym. Jest to doprawdy fantastyczny pomysł na to, co powinna robić młodzież w parafii. Oto przykłady:

W Adwencie przygotowuje się jarmark adwentowy (nie Bożonarodzeniowy, tylko adwentowy, bo przecież wypada w Adwencie). W Adwencie organizowane są też roraty dla młodzieży (w piątki o 5:00 rano, w soboty o 6:00 rano). Największym zainteresowaniem cieszyła się w Adwencie Msza święta roratnia w leśnej kaplicy w Ossling. O 4:45 wyrusza młodzież do kaplicy i pokonuje około 5 km drogi pieszo, żeby

o 6:00 rano uczestniczyć we Mszy świętej. A ile młodzieży bierze w niej udział? Około 80. Na 3000 parafian. Znow kolejny ewenement na skale światową.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia młodzież śpiewa kolędy pensjonariuszom domu opieki w Kulowie. Przy akompaniamencie różnych instrumentów i przy śpiewie kolęd idzie od sali do sali i składa wszystkim Bożonarodzeniowe życzenia.

W Wielkim Poście co tydzień w sobotę o 20:00 odbywa się droga krzyżowa młodzieży. Młodzież udaje się z parkingu przy starym dworcu na tzw. górę straceń (gdzie dawno temu odbywały się egzekucje) i gdzie stoi wielki krzyż. Po drodze mija się cztery mniejsze krzyże. Przy każdym z nich odmawia się jedną stację drogi krzyżowej.

Na Wielki Czwartek organizowana jest Agapa dla młodzieży po Mszy świętej. Około 50-ro osób bierze w niej udział (podobna liczba uczestników ma miejsce równocześnie u młodzieży serbołużyckiej oraz u młodzieży studenckiej, co daje wynik do 150 osób na 3000 parafię!). Młodzież wpierv odmawia modlitwy, a następnie spożywa wspólną kolację, którą również przygotowała część z nich. Sam nie umiem gotować. Bardzo się cieszyłem, że zawsze jakaś grupka młodzieży mi pomogła. Po Agapie młodzież idzie na Adorację Najświętszego Sakramentu.

Pod koniec kwietnia młodzież przygotowuje pal majowy. Polega to na zakupieniu biało-niebieskich wstążek (ku czci Matki Bożej) oraz odarcia z kory drzewa. Następnie młodzież pomaga przy postawieniu pala na rynku i śpiewa ze wszystkimi radosne „Te Deum”.

Młodzież też przygotowuje częściowo uroczystość Bożego Ciała. Maluje obraz ołtarzowy, pomaga w przygotowaniu brzózek i ich umieszczeniu na ulicach miasta. Następnie przed Niedzielą Bożego Ciała zajmuje się umieszczeniem sceny, zawieszeniem obrazu ołtarzowego, przewiezieniem rusztowań i paramentów oraz ustawieniem ołtarza.

Bardzo ciekawa jest też pielgrzymka młodzieży do Neuzelle. Oprócz krótkiego etapu, który przebywa się piechotą, i oczywiście Mszy świętej oraz nabożeństw, jest też turniej piłki siatkowej, który zwyczajowo młodzież kulowska zawsze wygrywa.

W Neuzelle organizowane są też przez cystersów w różnych terminach nieszpory dla młodzieży. Wieczorem młodzież spotyka się na modlitwie, a następnie jest wspólne spotkanie młodzieży. Wszystkie te spotkania są organizowane bardzo profesjonalnie.

Przed wakacjami raz na kilka lat ma miejsce Akcja 72 Godziny (trwała 3 dni). W trakcie ostatniej z nich młodzież brała udział w pracach przy nowym przedszkolu (zasadzenie drzewa, odnowienie kapliczki, budowa chatki dla dzieci, itp.). Łącznie około 50-ro młodzieży wzięło w niej udział.

W trakcie wakacji część młodzieży pomaga też jako opiekunowie dzieci w trakcie tygodnia religijnego młodzieży (odpowiednik półkolonii i rekolekcji z Bogiem). Co warto zauważyć do grupy młodzieży należą wszyscy, którzy przyjęli bierzmowanie. Jest nawet specjalny obrzęd przyjęcia młodzieży do grupy młodzieżowej, który odbywa się zwykle na niedzielnej Mszy świętej już po bierzmowaniu. Każdy nastolatek otrzymuje mały krzyż, który można przypiąć do ubrania.

Fantastyczne jest też pomieszczenie, w którym spotyka się młodzież. Bardzo się ucieszyłem, że młodzi brali udział również w jego sprzątnięciu. Jeszcze bardziej

ucieszyłem się, gdy sami wyszli z inicjatywą jego pomalowania. A zrobili to również bardzo profesjonalnie.

I jeszcze jedna rzecz. W trakcie tych trzech lat udało się zorganizować dwa polsko – niemieckie spotkania młodzieży. A w tym roku zaplanowany był na sierpień, i częściowo już przygotowany, pierwszy polsko – niemiecki wyjazd na Ukrainę z social workingiem dla dzieci z ubogich rodzin. Niestety wyjazd uniemożliwił koronawirus. Ale bez obaw, zapraszamy w przyszłym roku. A jeśli znów się nie uda, to zapraszamy za dwa lata.

Mam też nadzieję, że współpraca międzynarodowa będzie się nadal rozwijać. Dwie grupy młodzieży – z Kulowa i z Kozanowa (mój drugi wikariat, a o samej młodzieży mógłbym również napisać osobne wspomnienia) są już zaproszone i zainteresowane udziałem.

Bardzo miłe będę też wspominał współpracę z panią pracującą w ratuszu odpowiedzialną za pracę młodzieży. W wielu rzeczach bardzo mi pomogła, a szczególnie przy wynajmowaniu busa. Przed laty miastu został ofiarowany bus, nazywany od nazwiska ofiarodawczyni Nikovichbusem. Ilekroć była taka potrzeba zawsze mogłem prosić o jego darmowe wypożyczenie.

I jeszcze jedna rzecz. Grupa młodzieży na Whats'Appie to już 120 osób. Kolejny ewenement.

Bardzo miło będę wspominał pracę z młodzieżą.

9. Bierzmowanie

Wiele też nauczyłem się w trakcie przygotowania do bierzmowania. Od księdza wikariusza generalnego Hoffmanna otrzymałem fantastyczny podręcznik. On również pozostanie dla mnie wzorem dla dalszej pracy duszpasterskiej. Przy przygotowaniu do bierzmowania pomagała mi pani praktykantka Laura Rönsch, od której też się wiele nauczyłem.

Bardzo mile będę wspominał wyjazdy kilkudniowe w ramach przygotowania do bierzmowania. Tak, kandydaci do bierzmowania w Kulowie są na tak wysokim poziomie, że można z nimi jechać na taki wyjazd.

Z przygotowania do bierzmowania pozostało mi w pamięci szczególnie jedno wspomnienie. Zapomniałem przypomnieć kandydatom, że przed karnawalem mają przyjść na adorację. Na 5 minut przed rozpoczęciem adoracji kościół był pusty. Już myślałem, że nikt nie przyjdzie. I gdy ta myśl przyszła mi do głowy, natychmiast weszli do kościoła kandydaci do bierzmowania. Byłem pełen podziwu.

10. Przygotowanie do I Komunii Świętej

Bardzo dużo nauczyłem się też w trakcie przygotowania do I Komunii Świętej, chociaż byłem jedynie do pomocy (spotkania prowadził referent parafialny pan Langner). Bardzo mi się podobało podkreślenie wspólnoty parafialnej w przygotowaniu do bierzmowania. Pamiętam jedno z zadań: dzieci miały narysować i podpisać co takiego znajduje się w ich kościele parafialnym.

11. Rodzina Kolpinga

Rodzina Kolpinga w Kulowie jest najliczniejszą spośród wszystkich rodzin Kolpinga w całej diecezji Goerlitz i liczy obecnie 116 osób. Bardzo się cieszę, że miałem zaszczyt być prezesem Rodziny Kolpinga w Kulowie i Bernsdorfie. Bardzo miłe będę wspominał zarząd Rodziny Kolpinga: Całkowicie samodzielny, podejmujący inicjatywy, profesjonalnie planujący pracę. Przede wszystkim bardzo wiele pomógł mi przewodniczący Rodziny Kolpinga. Rodzina Kolpinga w ciągu całego roku prowadzi następujące inicjatywy:

- spotkania edukacyjne
- przygotowanie ołtarza na Boże Ciało
- święto wina
- turniej gry w szkata
- przedpołudniowe wspólne picia piwa (tzw. Frühschoppen)
- przychodzi z gratulacjami do obchodzących rocznicę urodzin, ślubu i święceń oraz wiele innych.

Bardzo chciałem nauczyć się grać w szkata, niestety nie udało mi się. Pamiętam, że jedno ze spotkań młodzieży było poświęcone tej grze w karty (przyszła rekordowa liczba młodzieży – 60). A z turnieju szkata prowadzonego przez Rodzinę Kolpinga pamiętam, że do zwyczaju należało, że miałem przekazać puchar zwycięzcy. Było wiele takich podobnych chwil, w trakcie których czułem się jak królowa brytyjska.

Bardzo się cieszę, że mogłem też stać się członkiem rodziny Kolpinga. Mam nadzieję też, że i w tym przypadku uda mi się doprowadzić do jakiejś szerszej współpracy międzynarodowej.

12. Pozostałe Grupy Parafialne w tym chóry

Parafia kulowska ma wiele grup parafialnych. Postaram się wymienić wszystkie.

Wpierw grupy zajmujące się muzyką:

Grupa wokalna „Effata” grupująca młodych dorosłych

Chór Rodziny Kolpinga

Niemiecki Chór Kościelny

Serbołużycki Chór Kościelny

Ekumeniczna Orkiestra Dęta

Schola Młodzieżowa

Warto przy tym wspomnieć o grupie organistów wolontariuszy.

A oto pozostałe grupy:

Serbołużyckie Bractwo

Chrześcijańscy Rodzice

Krąg Rodziców

Kościelni

Koło świętego Bonifacego

Koło Matek

Seniorzy

Bractwo Różańcowe

DJK Niebiesko – Biali

Bractwo Kurkowe świętego Sebastiana

Zielona Gwardia

Przedmłodzież

Chór dziecięcy

Lektorzy

O tych wszystkich grupach można by było napisać osobną książkę. Dlatego wszystkich ciekawych odsyłam na parafialną stronę internetową do zakładki grupy i koła. Muszę też zaznaczyć, że prawdopodobnie nie wymieniłem wszystkich grup. Jest ich po prostu tak bardzo wiele.

Przedstawię jeszcze jeden obraz, którego byłem świadkiem. Był to piątkowy wieczór: bierzmowani, ministranci, chór dziecięcy, schola młodzieżowa, młodzież. Razem prawie 150 młodych ludzi zaangażowanych w życie parafialne. Wszyscy w jednym miejscu, w jednym czasie. Każde pomieszczenie tak zwanej starej szkoły zajęte. Ta parafia żyje!

13. Grupy w Mieście

W samym mieście działa też wiele pozakościelnych grup. Obowiązkiem będzie tutaj przynajmniej wspomnieć o wszystkich, którzy przygotowują karnawał. A jest ich naprawdę bardzo wiele. Istnieje też wiele klubów młodzieżowych. Są też grupy sportowe. Bardzo dobrze działa też harcerstwo, które każdego roku na Boże Narodzenie przynosi światełko z Groty Betlejemskiej do kościoła. Również ochotnicza straż pożarna jest bardzo liczna, i również zrzesza bardzo dobrze zorganizowaną młodzież.

14. Pielgrzymka do Różańca we wrześniu

Bardzo mile będę wspominał pielgrzymki do Różańca (niem. Rosenthal). Pielgrzymi nie potrzebują żadnych głośników. Śpiewają głośno, rytmicznie i wyraźnie. W pielgrzymce bierzmowani niosą figurę Matki Bożej. Niesione są również sztandary. To bardzo piękne przeżycie zwieńczone uroczystą Mszą świętą w Różańcu. Odbywa się ono co roku we wrześniu, a wspominałem o nim już poprzednio w jednym z pierwszych rozdziałów.

15. Święto browara

Muszę się przyznać, że popełniłem straszny grzech w Kulowie. Nie wypłem ani razu piwa Wittichenauer Pils. To z powodu choroby. Ale i to wybaczyli mi parafianie. Co roku w Kulowie organizowane jest też święto browara. Ustawiane są karuzele, scena, wielki namiot, jest wiele gier i zabaw. Całość trwa kilka dni. Niektórzy nawet noszą bawarskie stroje. Nigdy nie zapomnę jak właściciel browara w trakcie ostatniego święta witał wszystkich zebranych. A powitania rozpoczął... ode mnie. Tak to już jest w Kulowie, przed burmistrzem powitany został zwykły wikary...

16. Różaniec w październiku

W Kulowie nauczyłem się też odmawiać różaniec w języku niemieckim. Nigdy nie zapomnę jak na nabożeństwa różańcowe w piątki przychodziła młodzież. Do 15 – 20 osób odmawiało różaniec.

17. Hubertusy

Bardzo piękne są nabożeństwa ku czci świętego Huberta, w trakcie których ksiądz jadąc konno kropi wszystkich zebranych. Obok mnie jechał bardzo dobry nauczyciel jazdy konnej, ale zanim do tego doszło bardzo dobrzy ludzie pomogli mi wsiąść na konia (przytyłem w Kulowie 10 kilo). Musiało to wyglądać przekomicznie. Ale najważniejszy cel został osiągnięty... koń przeżył (nie tylko pod moim ciężarem, ale nie umarł też ze śmiechu).

18. Święto świętego Marcina

Bardzo piękną uroczystością jest nabożeństwo i procesja ku czci świętego Marcina. W jej trakcie ludzie śpiewają pieśni ku czci świętego Marcina. Przez całe miasto jedzie też konno święty Marcin w stroju rzymskiego oficera. Na końcu jest odegrana scena, w której święty Marcin odcina część swojego płaszcza i przekazuje ją żebrakowi. Na zakończenie wszyscy częstowani są rogalami świętomarcińskimi. Oprócz uczestnictwa w nabożeństwie moim zadaniem było wybranie aktora, który miał grać rolę żebraka. Tradycją jest, że zawsze tę rolę pełni kandydat do bierzmowania.

19. Targ Adwentowy

Bardzo piękną uroczystością jest wspomniany już Targ Adwentowy, który tak jak wszystkie uroczystości jednoczy lokalną ludność. Zapomniałem dodać, że na tym targu swoje stoisko ma również młodzież. Rozprawdza na nim upieczone przez siebie wcześniej ciastka. Na targu adwentowym odbywają się również koncerty. W jego trakcie przyjeżdżają też grupy z miast partnerskich – Lubomierza (w Polsce) i Tanwaldu (w Czechach). Nigdy nie zapomnę, gdy obie te grupy udały się na zwiedzanie kościoła, odnowionego po pierwszym etapie remontu. Podziwiali nie tylko efekty prac, ale również ogrzewanie. Zapytany o to, jak to jest możliwe, że 3000-na Parafia ma zamontowane profesjonalne ogrzewanie, odpowiedziałem, że to wszystko ma miejsce dzięki dużej ofiarności parafian, którzy nie tylko płacą podatek kościelny, ale też składają ofiary na rzecz parafii. Nigdy nie zapomnę, jak Polacy i Czesi byli pełni podziwu. A zatem? Naśladownictwo jest najlepszą pochwałą.

20. Święty Mikołaj

Także do Kulowskich przedszkolaków przychodzi święty Mikołaj. Oczywiście jako biskup, nie jako skrzat. Ale bez brody, bo jak wytłumaczyła mi jedna pani, święty Mikołaj nie jest Dziadkiem Mrozem. Przede wszystkim święty Mikołaj przychodzi do dzieci nie jako rozdawca prezentów, ale jako biskup, który chce się z nimi pomodlić. Tak właśnie miałem okazję odwiedzać dwa przedszkola – katolickie i chrześcijańskie w dniu świętego Mikołaja.

21. Jasełka

Bardzo ciekawie obchodzone są w Kulowie jasełka. 24 grudnia po południu cały kościół jest pełen. Odbywają się jasełka (przedstawienie) połączone z nabożeństwem. Śpiewa też dziecięcy chór, okadza się nawet stajenkę. To również uroczystość, którą warto zobaczyć.

22. Kolęda

Bardzo ciekawie świętuje się też kolędę. W każdym domu ksiądz powinien być przynajmniej 15 minut. Mniej niż 15 minut to blamaż. Bardzo często ksiądz jest też zapraszany na śniadanie, obiad, kawę czy kolację. Kolędę zapowiada się wrzucając kartkę z informacją najpóźniej na tydzień przed jej terminem (niestety nie zawsze mi się to udało). Niekiedy parafianie sami się zgłaszali do mnie, że przygotowują mi grafik. Niekiedy nawet rysowali dla mnie specjalne mapy. To było fantastyczne, jak bardzo ci ludzie poświęcają się dla wiary. W trakcie kolędy czułem się zawsze jak mile widziany gość. Na początku kolędy zwykle śpiewało się pieśń (najczęściej Bożonarodzeniową) potem odmawiało się wspólnie modlitwy i zapisywało się kredą (co ciekawe wewnątrz domu) pierwsze dwie cyfry roku+C+M+B+dwie ostatnie cyfry roku. Następnie rozmawiałem z parafianami. A ponieważ mój niemiecki pozostawia wiele do życzenia, była to dla mnie doskonała lekcja. Często pytałem parafian, jak coś powinno się mówić po niemiecku. Niekiedy miałem okazję rozmawiać z prawdziwymi znawcami języka

niemieckiego. Niekiedy zaś miałem okazję nauczyć się trochę lokalnego dialektu oraz przede wszystkim języka górnołużyckiego, który przypomina mi połączenie języka polskiego z czeskim. Miałem też okazję w tym języku odprawiać Mszę świętą, spowiadać i ochrzciłem jedno dziecko. Wracając do kolędy wspominam ją bardzo miło. W soboty zaczynało się już od godziny 9:00, a kończyło o 19:00. Czasem czułem się jak harcerz, który z mapą, latarką i listą szuka właściwego domu. Bardzo miło też wspominam Msze święte odprawiane na wsiach na rozpoczęcie kolędy. W trakcie Mszy świętej święciło się zawsze wodę i sól.

23. Ptasie wesele

Bardzo pięknie ptasie wesele obchodzą dzieci szkolne i przedszkolne. Miałem okazję nieraz oglądać ptasie wesele. Czym jest ptasie wesele? Opowiada o ślubie sroki i gawrona. A jak wygląda to przedstawienie dokładnie, jest to już opisane w książkach i w internecie. Ale warto też zobaczyć to samemu.

24. Karnawał

O Karnawale w Kulowie można napisać książkę. Dla mnie było to fantastyczne zobaczyć te wszystkie zwyczaje karnawałowe. Miałem też przyjemność dwukrotnie wystąpić w pochodzie karnawałowym. Byłem też świadkiem pochodu kobiet i przede wszystkim widziałem Kappenabend. Kappenabend to wieczór kabaretowy, który w krzywym zwierciadle przedstawia życie kulowskiej gminy.

Nigdy nie zapomnę jak pieśń na moją cześć ułożył pan referent parafialny Langner. Pamiętam z niej tyle, że wychwalał moje kazania. Z wrażenia byłem cały czerwony, tak że nawet nie potrzebowałem więcej kawy. No tak, w końcu wikary w Kulowie, to ktoś bardzo ważny. Nawet śpiewa się piosenki na jego cześć.

Mieszkańcy Kulowa wkładają wiele serca, sił i czasu w przygotowanie karnawału. Potrafią nawet z własnych domów zrobić bary, które wieczorami są otwarte dla gości, a z sali sportowej salę widowiskową na tak wysokim poziomie, że gdy pierwszy raz przyszedłem na Kappenabend nie poznałem, że jest to hala sportowa, w której w środę gra się w siatkówkę.

Zawsze podziwiałem grę aktorską i przygotowanie Kappenabendu. To naprawdę bardzo profesjonalne wykonanie. Mogłoby być transmitowane przez telewizję.

25. Kazanie na Karnawał

Zwyczajem duszpasterskim na karnawał jest również to, że przygotowuje się specjalne rymowane kazanie, które powinno mieć element humorystyczny. Raz miałem okazję takie kazanie przygotować i wygłosić. A oto jego tłumaczenie na język polski (jego rymowana wersja znajduje się w niemieckiej wersji językowej wspomnień, poniżej jest jego dosłowne tłumaczenie)

„Z obfitości serca mówią usta“.

Jak uprasza się stary zwyczaj,

W karnawale głosi się rymowane kazanie.

Dlatego pozwólcie mi moi mili,
Że nie będę tego zadania dłużej od siebie odsuwał.

Proste rymy nie są zbyt skomplikowane,
Ale trochę o Bogu, więc wysoko kwalifikowane.

A gdy pojawi się jakiś błąd gramatyczny,
Będzie to, jak zwykle u mnie, nie sprawiało większego problemu.

I niech również poezja mi wybaczy,
W końcu tylko raz do roku trzeba osiągnąć ten cel.

Z obfitości serca, mówią usta,
Gdy tego słuchamy, nie zakopujemy naszego talentu.

To co słyszę, to co mówię, i to co sam robię,
Jest dla mnie zawsze najważniejsze.

Moje serce jest tym wypełnione.

Ta prawda jest odkryta:

Będę do tych ludzi podobny,
Z którymi się spotykam. Nie robię tego na pokaz.

Mamy wiele możliwości się spotkać.
Tutaj nikt nie będzie kogoś zniesławiać.

Mieszkamy przecież w Kulowie,
tutaj w trakcie świąt jest przecież tłum ludzi.

Dobre przedsięwzięcie to fundament.
To jest społeczny ornament zdobiący diecezji.

Każdy wie o tym, młody lub stary,
obojętnie, czy jest ciepło, czy czasem zimno.

Każdy, kto tak jak ja, jest tutaj nowy, wie o tym też.
Gdy się już tego nauczy, jest prawdziwym miejskim kompanem

Są słowa, których trzeba się wpierw nauczyć.
Ale one nie są żadnym głupstwem.

„Wspólnie świętować“ i „miłe bycie razem”
Są tak piękne, jak każdy domek jednorodzinny tutaj.

Spójrzmy więc zatem na to, co mamy w Kulowie.

Istnieje wiele grup, nie tak podobnych do siebie jak nazwiska.

Jakie kluby, jakie koła, jakie bractwa,

Do których już często sami należymy

Jakie grupy, jakie stowarzyszenia?

Istnieje wiele porad.

Jaka rodzina, jaka rada,

tutaj będzie każdy jej adresatem.

Wiele gremiów jest tutaj kościelnych lub świeckich,

Czasami, nie wierzyłem w to, nawet prądawnych.

Chciałem nawet zrobić listę,

ale zabrakło mi kartek.

Może wyślę każdego po Mszy do Internetu,

Przecież on potrafi nam dziś wszystko zdradzić.

Tam na stronie parafialnej jest tyle grup i kół,

Które pilne i pracowite są jak mrówki.

A gdy ktoś nie ma połączenia internetowego,

Może znaleźć odpowiedź w naszej parafialnej gazecie.

Tu jest spotkanie na tym miejscu i o tej porze.

Nie ma się czego bać, nie trwają długo, przez całą wieczność.

Tutaj kawa, a tam piwo,

Nikt nie pije, no tak, ale za dużo.

Tutaj dla dzieci, tam dla dorosłych

A wszystkie grupy są całkiem otwarte.

Tu dla młodzieży, tam dla seniorów,

Którzy mocni są, nieraz bardziej od juniorów.

Tu dla zerówki, tam dla przedmłodzieży,

Tutaj każdy formuje swoją cnotę główną.

Tu dla Panów, a tam dla Pań,

Czasem przychodzą wszyscy razem.

Tu dla narzeczonych, a tam dla zamężnych i żonatych

Istnieje przecież wiele poziomów formacji.

Tu dla ministrantów, a tam dla lektorów,

Każdy może tutaj w coś „się wkręcić”

Tu dla księży, a tam dla szafarzy,

O, znowu zapomniałem napisać o jakimś terminie w moim kalendarzu.

I z pewnością nie jest to wszystko, co można jeszcze zrobić.

Może Kulów już tak mnie urzekł?

Ale każdy musi to przyznać,

że pięknie jest u nas mieszkać.

Tutaj świętować i tam się spotkać,

Tutaj pracować i tam pomóc

Tu jest mój sąsiad, tutaj jest przyjaźń,

Tutaj rodzina, tu moi krewni.

Tym żyją Kulowianie, tym jest ich serce wypełnione.

Dobrzy ludzie żyją godnie. Oni wiedzą czym są okryci.

To jest płaszcz Matki Bożej,
Dzięki któremu nie brakuje łask

Ta mądrość od wieków została przekazana przez przodków.
Tą mądrość mamy dalej przekazać.

Naszym dzieciom, naszym wnukom,
Naszym sąsiadom, naszym kolegom.

Ta mądrość prowadzi nas do wiary.
Nigdy nikt nie może nam jej ukraść

Wiara jest w grupie mocna.
Jest jak sól dla smaku.

Proszę znaleźć grupę dla siebie.
W nich Bóg nie wystawi nikogo do wiatru.

Również poranna i wieczorna modlitwa jest ważna.
Msza niedzielna należy się nadal.

Proszę dbać też o rodzinę.
Wtedy pozostanie Kulów, pozostanie Kościół.

Rodzina, Praca i Społeczeństwo.

To jest Kulów. To jest moc.

Niech ta moc od Boga do nas przyjdzie.

A nasze serca pozostaną i staną się pobożne.

Z obfitości serca, mówią usta,

Gdy tego słuchamy, nie zakopujemy naszego talentu.

26. Wielki Post

Wielki Post w Kulowie będzie mi się kojarzył przede wszystkim z dwoma rzeczami. Pierwsza to drogi krzyżowe. Nie tylko młodzieży, ale też te, które prowadziły poszczególne grupy. Wśród nich najbardziej zapamiętałem drogę krzyżową mężczyzn Rodziny Kolpinga. To też było dla mnie duże przeżycie. Drugie wspomnienie dotyczy spowiedzi. Kulów jest na skale niemiecką ewenementem pod względem liczby osób spowiadających się w Wielkim Poście. To bardzo cieszy.

27. Wielki Czwartek

Wielki Czwartek będzie kojarzył mi się zawsze z młodzieżową agapą po Mszy świętej.

28. Wielki Piątek

Wielki Piątek to przede wszystkim śpiew pasji wykonany bardzo profesjonalnie przez Parafian oraz adoracja krzyża. Ze względu na liczbę zgromadzonych wierni nie podchodzą ucałować krzyża, ale w milczeniu klęczą, gdy krzyż niesiony w procesji przechodzi między rzędami ławek.

Z Wielkim Piątkiem przypomniał mi się też pewien obraz. Byłem u siebie w mieszkaniu, gdy nagle usłyszałem, że ktoś odmawia różaniec. To były młode głosy dziewcząt. Szły one prawdopodobnie z którejś wsi do kościoła na Liturgię Wielkopiątkową. A w tym czasie odmawiały wspólnie na głos różaniec.

29. Wielka Sobota

Wielka Sobota kojarzy mi się przede wszystkim z przygotowaniem ministrantów do Liturgii. Zawsze pomagali mi przy tym ceremoniarze, którzy doskonale orientowali się w różnych niuansach.

30. Wielkanoc i jeźdźcy wielkanocni

Nigdzie na świecie nie obchodzi się tak Wielkanocy jak w Kulowie. Po Liturgii Paschalnej Serbołużyczanie idą przez miasto i śpiewają pieśni wielkanocne. A następnego dnia, już przed porankiem następuje prawdziwe święto. Jeźdźcy

wielkanocni już gotowi, ubrani we fraki i cylindry przychodzą na Mszę świętą o 5 rano. Przez całą Mszę świętą słychać gromkie męskie głosy.

Brak księży w Niemczech i 3 Msze święte sprawowane w tym samym czasie uniemożliwiły mi niestety udział w kawalkadzie wielkanocnej, ale co należy dodać, uratowały konia przed moim z roku na rok coraz większym ciężarem. I tak oto pozostałem biernym świadkiem tego wydarzenia, co sobie też bardzo chwalebę. Uważam, że każdy powinien zobaczyć kawalkadę wielkanocną. To piękny zwyczaj, gdy ktoś ubrany w cylinder i frak głosi zmartwychwstanie Chrystusa. A gdy robi to siedmiuset ludzi jednocześnie – to dopiero robi wrażenie.

31. Rzut czerwcowym drzewem

Jak już zostało to wspomniane, w Kulowie istnieje wiele różnych grup, w tym zielona gwardia. Zrzesza ona młodych dorosłych. I także jeden z tych młodych dorosłych był jej pomysłodawcą i założycielem, a na opiekuna duchowego tej grupy poprosił księdza proboszcza. Jedną z imprez, którą organizuje zielona gwardia, jest rzut czerwcowym drzewem. Z tego co widziałem wynika, że zwycięzcą jest ten, kto rzuci nim najdalej. To bardzo ciekawy pomysł dla lokalnej społeczności. Miło było to zobaczyć.

32. Tydzień religijny dla dzieci

W Kulowie organizuje się też tydzień religijny dla dzieci. To coś w rodzaju półkolonii i wakacji z Bogiem, które trwają 5 dni, od poniedziałku do piątku. Rekordowa liczba uczestników w trakcie jednego z nich wynosiła 150-ro dzieci. Każdego dnia obiad (nie catering) dla dzieci gotowały jedynie 4 panie. I dały radę wzorowo.

33. Odpust

Bardzo pięknie wygląda też odpust w Kulowie. Najbardziej zapamiętałem z niego stroje dziewcząt serbołużyckich. To bardzo piękne stroje ludowe. Pamiętam, że raz miałem okazję przewodniczyć uroczystej Mszy świętej odpustowej. Z tej uroczystości również zachowało się kazanie:

„Bo wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny“.

Drodzy Bracia i Siostry,

Świętowanie urodzin lub imienin jest ważną częścią życia człowieka. Jest to widoczne szczególnie w naszej Parafii. To bardzo piękne doświadczenie, gdy odwiedzamy kogoś, kto obchodzi urodziny lub jakąś inną uroczystość. Śmiejące się twarze i radosne rozmowy są tego dobrym dowodem. A nasze życzenia są wówczas świadectwem przyjaźni i uprzejmości.

Drodzy Bracia i Siostry,

Dziś świętuje nasza parafia jedną z właśnie takich uroczystości. I w dodatku w szczególny sposób, inny niż dotychczas, bo wewnątrz naszego parafialnego kościoła jest obecnie remontowane.

To dobra okazja, byśmy ten dom Boży docenili. Tak, jest on piękną atrakcją turystyczną. Przede wszystkim jednak jest on domem modlitwy. W nim bije serce naszej parafii. To miejsce, w którym przeżywamy cud przemiany chleba w Ciało i wina w Krew Pana Jezusa. To miejsce, które związane jest z wieloma pięknymi zwyczajami, jak jeżdźcy wielkanocni. Można by było powiedzieć, że Parafia jest rodziną, a kościół parafialny jest rodzinnym domem. To dom, do którego zawsze warto powracać. Myślę, że ci z nas, którzy daleko od domu żyją i pracują, wiedzą o tym najlepiej. Gdy zaś jednak powracają, widzą z oddali jako pierwszą wieżę kościelną. Gdy się ją widzi, raduje się serce.

A teraz zwróćmy naszą uwagę na piękne wezwanie naszego kościoła parafialnego. To Wniebowzięcie Matki Bożej. Wierzmy, że Maryja na zakończenie swojego ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do nieba. To piękny zaszczyt, którym Bóg obdarował Matkę Bożą. Wierzmy, że Maryja w niebie w szczególny sposób się o nas troszczy. Polecamy jej nasze radości i troski.

Ale też fakt, że dzisiejszą uroczystość odpustową sprawujemy w mniejszym kościele pw. św. Krzyża, może nam przedstawiać piękną symbolikę. Z Krzyża Pana Jezusa wypływają wszystkie łaski. Ze względu na przyszłe zasługi krzyżowe Maryja została niepokalanie poczęta. Dzięki krzyżowi została też wniebowzięta. To piękna prawda dla nas, że przez cierpienie i śmierć Chrystusa możemy osiągnąć chwałę Zmartwychwstania. To pokazuje nam również procesja. Podążamy w niej za krzyżem, żeby osiągnąć życie wieczne.

Drodzy Bracia i Siostry,

Dzisiaj jest święto naszej Parafii. Tak jak to czynimy na urodzinach i składamy najserdeczniejsze życzenia solenizantom, modlimy się dzisiaj za naszą parafię. Prośmy o Boże błogosławieństwo, odnowę naszego życia duchowego i o powszedni chleb. Módlmy się za wszystkich chorych oraz za tych, którzy utracili wiarę. Módlmy się za nasze rodziny, żeby światło wiary było przekazywane następnym pokoleniom.

Niech nasza ukochana Pani, która została wzięta do nieba chroni nas wszystkich.
Amen.

34. Prymicje

Parafia Kulowska rodzi także wiele powołań kapłańskich i zakonnych. W ciągu ostatnich kilku lat przynajmniej dwóch mężczyzn przyjęło święcenia kapłańskie, a dwie

kobiety wstąpiły do klasztoru. Kolejny ewenement! Myślę, że znów na skalę światową, a na pewno europejską! Miałem okazję być na święceniach kapłańskich i prymicjach jednego z księży pochodzących z Kulowca (wsi położonej obok Kulowa). To była bardzo piękna uroczystość.

35. Wystrój Kościoła

W tym miejscu warto wspomnieć o wystroju kościoła. A jest on moim zdaniem bardzo piękny. Miałem okazję też być świadkiem wielu starań o to, by remont kościoła przebiegał wzorowo. A był on przeprowadzony z tak ogromnym rozmachem, że nigdy nie przypuszczałem, że coś takiego jest możliwe. Efektem tych wszystkich prac jest kościół, który dziś każdy może podziwiać każdego dnia tygodnia. To doprawdy piękne miejsce modlitwy. Obrazy i figury z dawnych wieków nie kontrastują z nowym ołtarzem. Świece nie są sztuczne, tylko woskowe. Kwiaty są dobrane właściwie, a ich ilość nie jest przesadna. To wszystko powodowało, że dobrze czułem się w tym kościele.

W kościele został też pochowany tzw. Krabat. Kim był, co zrobił, i co opowiadają o nim legendy? – Po odpowiedzi na te pytania odsyłam do literatury oraz do pewnego pana, który gra Krabata i jest dobrze znany w Kulowie.

36. Dzwony

Bardzo podobały mi się też dzwony kulowskie. Istnieje nawet specjalny plan, na którym widnieje informacja, kiedy, który dzwon, jak długo ma dzwonić. Na przykład

na uroczystość dzwoni więcej dzwonów niż na dzień powszedni. Bardzo ciekawym jest to, że w piątki Wielkiego Postu przez 7 minut dzwoni dzwon Chrystus na pamiątkę siedmiu słów Chrystusa na krzyżu. Także w trakcie każdego przeistoczenia dzwoni dzwon przeistoczenia. Gdy ktoś umiera, tego lub następnego dnia o godzinie 11:00 bije dzwon Józef, ponieważ św. Józef jest patronem dobrej śmierci. Biję on na godzinę przed 12:00, by przypomnieć nam, że może to być nasza ostatnia godzina i żebyśmy pamiętali o śmierci. Ale dzwony kulowskie to nie są zwykłe dzwony. Te dzwony biją naprawdę pięknie. To nie jest uderzanie łyżką o patelnię. Te dzwony posiadają prawdziwą harmonię dźwięku. Biją one bardzo często. Już o 6:00 rano przypominają o Aniele Pańskim. Przez całe 3 lata nikt nigdy mi nie mówił, że te dzwony należy zlikwidować, bo niepotrzebnie kogoś budzą. Nie! Takich rzeczy w Kulowie nie słyszałem.

37. Chrzty

Bardzo pięknie odprawiane są chrzty w Kulowie. To święto rodzinne. Rodzina przygotowuje i czyta czytania oraz modlitwę wiernych. Konsultuje również przebieg chrztu z księdzem. Ważne miejsce zajmuje świeca chrzcielna. Towarzyszy potem przy wszystkich ważnych uroczystościach, na przykład na ślubie tych, którzy przed laty zostali ochrzczeni. W wielu domach świeca ta zajmuje ważne miejsce. Świece chrzcielne są też bardzo pięknie ozdabiane. Zajmuje się tym między innymi jedna z parafianek.

38. Śluby

Bardzo pięknie świętuje się śluby. Bardzo się cieszyłem, że tak wiele par zawierało sakramentalny związek małżeński.

39. Jubileusze Małżeńskie

Ważne miejsce zajmuje 25- i 50-lecie małżeństwa. Świętowane są prawie jak wesela. Wpierw w trakcie specjalnej Mszy świętej odnawiane są przyrzeczenia małżeńskie. Następnie odbywa się przyjęcie. Miałem zaszczyt przewodniczyć jubileuszowi 50-lecia małżeństwa. Byłem też zaproszony na przyjęcie. Nigdy nie zapomnę widoku radosnych małżonków, którym zdrowie pozwoliło nawet wspólnie zatańczyć.

40. Pogrzeby

Również bardzo pięknie odprawiane są pogrzeby. Z pietyzmem, bez pośpiechu. Zresztą jak wszystko w Kulowie. Zanim jednak nastąpi pogrzeb w dni poprzedzające przychodzą rodzina zmarłego i parafianie do kościoła. Tam odmawia się różaniec. Następnie wszyscy udają się do specjalnej kaplicy, w której leży ciało zmarłego. Wszyscy modlą się jeszcze przez chwilę.

41. Zarząd kościelny

Parafia Kulowska posiada zarząd kościelny. To grupa demokratycznie wybranych mężczyzn, którzy całym sercem angażują się w zarząd finansami parafii. Miałem również zaszczyt być świadkiem pracy tego gremium, choć zawilóści językowe utrudniały mi zrozumienie podejmowanych tematów. Do tego grona należą między innymi właściciele firm, prawnik, ogrodnik. Widać było za każdym razem profesjonalizm tych ludzi, a jednocześnie ocean biurokracji, który na posiedzeniach razem z księdzem proboszczem bezbłędnie pokonywali.

42. Rada Parafialna

Demokratycznie wybierana jest również rada parafialna, która doradza księdzu proboszczowi w sprawach duszpasterskich. Z podziwem patrzyłem na to, jak jej wszystkim członkom zależało na dobru parafii. To była wielka radość widzieć takie zaangażowanie i zapał. Rada Parafialna jest też bardzo mocno zaangażowana w organizację różnych wydarzeń, na przykład prymicji, świąt, spotkań dla seniorów. To było bardzo piękne doświadczenie. Życzę każdej parafii takich ludzi świeckich, którzy są tak przywiązani do swojej parafii.

43. Bernsdorf

Bardzo lubiłem jeździć do kościoła filialnego w Bernsdorfie. To zupełnie inny rodzaj duszpasterstwa niż ten w Kulowie. Jest to bowiem typowa diaspora. Ale za każdym razem widziałem, że jest to diaspora żywa. Mimo tego, że uczestników Mszy świętej było mniej niż 100, w trakcie każdej Mszy świętej grał organista, zaś chyba

przynajmniej połowa uczestników Mszy świętej należała do rodziny Kolpinga. Zresztą Rodzina Kolpinga w Bernsdorfie również była bardzo ciekawa. Także tamtejsza pani przewodnicząca dużo mi pomogła. Zawsze będę mile wspominał wszystkie spotkania z rodziną Kolpinga.

Zapomniałem dodać, że w Bernsdorfie pracuje pani, która jest referentką parafialną, prowadzi tamtejszych ministrantów, dzieci I-Komunijne, pomaga przy bierzmowaniu i z pewnością wykonuje też wiele innych zadań. Ale ze względu na pomoc właśnie przy tych wyżej wymienionych, będę jej zawsze bardzo wdzięczny.

44. Urodziny

Bardzo pięknie obchodzi się w Kulowie urodziny. Jeśli ktoś ma urodziny to wiadomo, że tego dnia, lub w dniu, w którym urodziny świętuje, ma dzień wolny. Zwyczajem jest, że do każdego, kto kończy 70 rok życia lub więcej, z prezentem przychodzi ksiądz. Jest nawet specjalna lista, na której widnieje, który ksiądz do którego solenizanta ma przyjść z prezentem. W gościnę powinno się przyjść punktualnie o 10:30 (choć nie zawsze mi się to udawało). Najbardziej lubiłem dalsze trasy, na które mogłem pojechać rowerem (zresztą rower podarowała mi jedna z rodzin - teraz wyreperowany przekażę za chwilę księdzu diakonowi, który przyjdzie na moje miejsce). W trakcie urodzin podziwiałem szczególnie to, jak wielu ludzi przychodziło do solenizanta i składało mu najlepsze życzenia.

W trakcie wszystkich urodzin i świąt czułem się zawsze jak mile widziany gość i przyjaciel rodziny. I oczywiście wszystko bardzo mi smakowało.

45. Rozmowy z ludźmi

W mojej pamięci pozostaną na zawsze rozmowy z ludźmi. Oto przykłady:

Pewnego razu zorganizowałem wyjazd ministrantów do kina. Część ministrantów jechała samochodami, część rowerami. Chociaż lubiłem jazdę rowerową, prowadziłem auto, żeby zabrać część ministrantów. Dlatego po powrocie do domów zadzwoniłem do jednego z ministrantów i zapytałem go, czy wszyscy szczęśliwie wrócili do domów. Wtedy odpowiedział mi: „Tak proszę księdza, dziękuję za księdza troskę. Po drodze zatrzymaliśmy się jeszcze przy jednej z kapliczek i odmówiliśmy modlitwę do Matki Bożej”. Z wrażenia odpowiedziałem tylko: „Super”!

W trakcie kolędy zapytałem pewnego pana, czy jest jeźdźcem wielkanocnym. Odpowiedział mi: „Nie proszę księdza. Ja tylko sprzątam potem. Ale w ten sposób też można zrobić coś dobrego dla Pana Boga”. Nie muszę tłumaczyć, co takiego ten pan sprzątał.

Jak już wspomniałem nie umiem gotować. Potrzebowałem więc kogoś, kto mi pomoże w przygotowaniu agapy dla młodzieży w Wielki Czwartek. Zawsze udało mi się poprosić kogoś o pomoc. Chyba w pierwszym roku dla około 60 osób agapę przygotowały dwie dziewczyny. Byłem im bardzo wdzięczny za pomoc i pełen podziwu. Gdy im to powiedziałem jedna z nich odpowiedziała mi tak: „Proszę księdza, ja się cieszę, że wszystkim smakowało”.

Pewnego razu opowiadałem jednemu Panu, że jest to fantastyczne, jak w Kulowie ludzie spotykają się razem i wspólnie świętują. Na to ten pan spojrzał na mnie zdziwiony i powiedział: „Przecież trzeba się spotkać i porozmawiać”.

W pierwszym roku dopiero na trzy dni przed bierzmowaniem zorientowałem się, że nie wyznaczyłem nikogo do przeczytania pierwszego czytania w trakcie Mszy świętej z biskupem (w Kulowie wystarczy jedna próba liturgiczna, żeby wszystko było wzorowo). Czym prędzej poszedłem więc do domu pewnej kandydatki do bierzmowania, żeby poprosić ją o pomoc. Zadzwoiłem do drzwi. Otworzył tata. Opowiedziałem mu o problemie i zapytałem, czy jego córka, kandydatka do bierzmowania, mogła by przeczytać pierwsze czytanie. On oczywiście się zgodził. Opowiedział, że jego córka jest w domu, bo wszyscy razem słuchają teraz transmisji Mszy świętej z Różańca i że mogę ją osobiście poprosić o pomoc. Wystarczyła jedna moja prośba, a kandydatka bez problemu zgodziła się.

W trakcie kolędy rozmawiałem z Parafianami o problemie odejścia wielu ludzi od wiary. Wtedy pewna pani powiedziała mi tak: „Nie rozumiem tego. Przecież życie razem z Panem Bogiem jest takie piękne”.

Bardzo podobały mi się stroje ludowe, które nosiły serbołużyckie dziewczęta. Ich ubranie wymaga jednak wiele czasu i poświęcenia. W trakcie kolędy, gdy jedna dziewczyna mówiła mi o tym, powiedziałem, że te stroje są fantastyczne. Na to ona zdziwiła się bardzo. Wtedy odpowiedziałem: „Wiesz, dla ciebie to wszystko jest takie normalne, ale dla mnie jest to coś niezwykłego. Wasze stroje są bardzo piękne”. I uważam tak do dzisiaj. A kto nie wierzy, musi przyjechać do Kulowa.

Gdy wybuchła epidemia koronawirusa, Kulowianie mieli nadzieję, że mimo wszystko uda się zorganizować tradycyjną kawalkadę konną na Wielkanoc. Pamiętam jak jeden pan mówił mi: „Proszę księdza, wojna była – jechaliśmy, to i teraz pojedziemy”. Także i ja cieszyłem się, że wraz z przyjściem księdza Floriana do Parafii, będę mógł pojechać konno. Niestety przepisy stanęły nam na przeszkodzie.

Mógłbym tu jeszcze wiele podobnych rozmów przytaczać. Niech te wybrane jednak wystarczą, żeby pokazać jakim ewenementem na skalę światową jest Kulów.

46. „Jak pączek w maśle”

Język niemiecki na oddanie tego przysłowia ma przynajmniej dwa warianty: Jak Bóg we Francji oraz jak robak w słoninie. Najczęściej używałem jednak tego pierwszego. A używałem tego sformułowania, gdy ktoś się mnie pytał, jak się czuję w Kulowie. Dlatego wymyśliłem nawet własne sformułowanie: Jak wikary w Kulowie. Pamiętam, że było to w rozmowie z jedną z sióstr zakonnych w Domu Opieki. Przygotowywałem się do Mszy świętej, a siostra poprawiała ornat. Zawsze wtedy mówiłem, że żyję jak Bóg we Francji, jak wikary w Kulowie. Zawsze będę też mile wspominał wszystkie siostry zakonne. A także śniadania po Mszy świętej u sióstr.

47. Kogo jeszcze będę wspominał?

Bardzo miło będę wspominał panią dentystkę, panie z różnych sklepów i wszystkich, których spotkałem. Zawsze będę bardzo wdzięczny tym wszystkim, którzy

mi pomogli, a nieraz dosłownie uratowali przed katastrofą. A takich przypadków było wiele. Na przykład ostatnio w trakcie przygotowania do Bożego Ciała. W związku z epidemią koronawirusa przygotowania wyglądały trochę inaczej. A ja zapomniałem wynająć podest, na którym miał być umieszczony ołtarz. Gdy przyjechaliśmy na miejsce brakowało tylko podestu. Szybki telefon do pani z ratusza. Potem telefon do pana z placu budowy, który w 10 minut był już przy podeście. I szczęśliwie pozostał jeszcze z nami pan, który kierował ciężarówką. 10 chłopaków weszło na ciężarówkę, pojechaliśmy na plac budowy, zabraliśmy podest i wróciliśmy. I tak oto straciliśmy tylko około pół godziny. Sytuację uratowała jak zwykle mobilizacja parafian. Gdyby zabrakło kierowcy ciężarówki, albo pana z placu budowy, mogłoby być zupełnie inaczej. Ale pewnie także i to wybaczyliby mi moi parafianie.

48. Czego się nauczyłem?

Przede wszystkim wiele metod duszpasterskich oraz języka. Uważam, że każdy ksiądz powinien wyjechać przynajmniej na dwa, trzy lata za granicę. A taki wyjazd jak do Kulowa jest w moim mniemaniu lepszy jak studia w Rzymie.

49. Niezwykłe wydarzenie

W tym miejscu chciałbym opisać pewne wydarzenie, które na zawsze zapadnie w mojej pamięci. Było to w jedną z niedziel stycznia 2019 roku. Było bardzo zimno. Padał śnieg, a drogi były nieprzejezdne. Wracałem ze Mszy świętej w Bernsdorfie. Było

po godzinie 10:00. Jechałem około 20 km/h - tak było ślisko. W pewnym momencie miałem do wyboru, albo jechać pod górkę, albo w zasypaną śniegiem drogę. Wpierw wybrałem to pierwsze. Niestety nie udało mi się pokonać wzniesienia. To wzniesienie dosłownie pokonało mnie. Zacząłem zjeżdżać w dół. Na szczęście nikt nie jechał za mną. Niechybnie doszłoby do zderzenia. Spróbowałem pojechać w zasypaną śniegiem drogę. Niestety było tak wiele śniegu, że moje auto ugrzęzło. Wtedy nagle nadjechał ktoś z przeciwnej strony. Zobaczył, że nie mogę wyjechać z zasy. Zatrzymał swoje auto i wysiadł. Powiedziałem mu, że jestem księdzem i że chcę pojechać do Kulowa. O 13:00 mam tam kolędę i nie wiem, czy zdążę dojechać. Opowiedziałem też, że o 9:00 miałem Mszę świętą w Bernsdorfie. Wtedy ten pan powiedział mi, że też miał tam jechać na Mszę świętą, ale coś uniemożliwiło mu dotarcie. Nie zastanawiałem się wtedy nad jego odpowiedzią, tylko szybko wszedłem do auta i próbowałem wycofać auto na mniej zasypaną część drogi. W tym samym czasie wspomniany pan pchał moje auto. W końcu wyostałem się. Podziękowałem serdecznie temu panu i z prędkością około 20/30 km/h w końcu dojechałem do Kulowa. Gdy byłem już na miejscu, zacząłem się zastanawiać. Skąd ktoś od strony Różańca, gdzie odprawia się tyle Mszy świętych, chciałby przyjechać na Mszę świętą do Bernsdorfa? Szczególnie, gdy są tak złe warunki na drogach? Żałowałem też, że nie zapytałem jak się ten pan nazywa. Chętnie bym mu się odwdzieczył. Jeśli więc przeczyta te wspomnienia, to w biurze parafialnym w Kulowie jest mój numer telefonu. A może był to mój Anioł Stróż?

Zakończenie

W tym miejscu już zakończę, chociaż mógłbym napisać jeszcze więcej. Ale może uda mi się to innym razem. Można by na przykład napisać całościową książkę o parafii kulowskiej. Na pewno na to zasługuje. A może ktoś chciałby mnie wyręczyć?

Ktoś może mi zarzucić, że nie napisałem niczego, choć odrobinę negatywnego o Kulowie. Moja odpowiedź jest następująca:

- Po pierwsze – za bardzo nie miałbym o czym pisać.

- Po drugie – sam mam bardzo wiele wad. Ale żadnej z nich nikt mi nigdy w Kulowie nie wypomniął.

Kończąc, muszę dodać, że bardzo się cieszę, że starczyło mi czasu na napisanie tych kilkadziesiąt stron. Zawierają one mimo wszystko przynajmniej część tego, co można zobaczyć i doświadczyć w Kulowie. Mam nadzieję, że wystarczy też czasu także tym, którzy te krótkie wspomnienia zechcą przeczytać.

Jeszcze raz dziękuję. Przede wszystkim dobremu Bogu, księżom arcybiskupowi i biskupowi, księdzu proboszczowi, wszystkim księżom, pracownikom parafii i parafianom za te piękne 3 lata w Kulowie. Szczególne podziękowania dla księdza Johannes Magiery za poprawę błędów językowych w niemieckim tłumaczeniu i za przykład jego kapłańskiego życia.

A wszystkich Czytelników tych krótkich wspomnień, którzy nie mieszkają w Kulowie i jeszcze nigdy go nie widzieli, serdecznie zapraszam by, tak jak ja, zechcieli poznać Kulów i okolice.

Niech więc te wspomnienia pozostaną już na zawsze świadectwem wiary ludzi, których miałem okazję poznać. A te wspomnienia będą też moim skromnym podziękowaniem. A także moim skromnym świadectwem o... bohaterach z Łużyc.

